Nr 43a. Dnia 12 lutego. Czwartek. Dnia 31 stycznia (12 lutego) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Gaudentego B. i Eulalji P.
Piątek: Juljana M. i Eufrozyny P.
Sobota: Walentego Kapłana M.
Niedziela: Faustyna i Jowity M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 24
Zachód " " 5 " 5.
Długość dnia godzin 9 minut 34.
Przybyło " " 1 " 56

Wschód księżyca o godzinie 5 minut 32 w.
Zachód " " 2 " 50 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 4
Dziś o godzinie 4-ej zrana zimna 2° R.

Poniedziałek: Juljanny P. M.
Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.
Środa: Popielec Symeona Biskupa.
Czwartek: Konrada Wyznawcy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Radzyna św., jutro Jordana św.

Zgromadzenia: Posiedzenie sprawozdawcze członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Sala posiedzeń Towarzystwa kredytowego m. Warszawy—godzina 6 wieczorem.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odczyt Jerzego Brandesa: „O romantyzmie we Francji". (Sala ratuszowa — godzina 5-ta po południu.)

Zabawy: Bal na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu warszawskiego. (Resursa kupiecka—godzina 10 w nocy.)—Bal rzeźników. (Dolina szwajcarska—godzina 10 w nocy.)

Widowiska: Teatr Wielki: „Violetta" (występ pana Almy);—teatr Rozmaitości: „Dora";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Kamionka". (Godzina 7 i pół wieczorem).

Zamiana listów.

IV.

Ostatnia materja, która przyszła pod rozbiór natury czysto ekonomicznej, polegała na rozwiązaniu pytania, o ile stan rzeczy uprawnia do konwersji, oraz stosownie do niego, czy stowarzyszeni zdołają zadośćuczynić warunkom metalizacji.

Rolnik musi się liczyć z masą dochodów, które nic wspólnego z eksportem nie mają: mięso, buraki, nabiał, wreszcie tak zwane stałe dochody. Gdzież i kiedy w ich podniesieniu szukać on będzie mógł równoważnika za ewentualne podniesienie się cen metalu, na spłatę rat potrzebnego? Samo nawet zboże niezawsze idzie w cenie, a miara spadku rubla kredytowego, lub też spadek ten działanie swe powolniej wywiera na podrożenie zboża, niż fluktuacje giełd pieniężnych zmieniają ceny złota. Często zapasy zboża krajowe lub zagraniczne przeciwważą dobre warunki eksportu. Wyczekiwanie lepszych cen z powodu spadku waluty jest może skutecznem, gdyż cechy owe z czasem się równoważą, lecz płatność rat nie może cierpieć tego rodzaju zwłoki. Ta niepewność i nieudeterminowanie wysokości opłat mogą się stać tem dotkliwszemi, skoro wypadki politycznej natury obniżą nagle kurs rubli papierowych, a obniżka ta ujawni się już po sprzedaży produktów. Wypada więc uważnie liczyć się z zasadą, że ziemia produkuje wartości równoznaczne wartościom kruszcu, że więc metalizacja jej obciążeń nie pociąga za sobą żadnych niebezpieczeństw.

Zwolennicy metalizacji przywodzą wprost odmienne konsyderacje. Dzisiejsze dochody rolnictwa oparły się na jego rzeczywistych produktach: dochody niestałe, jak propinacje, oraz inne, wyszły z rachunku rolnych budżetów. Większa część produkcji jest natury eksportowej. Na podstawie liczb dochodzimy do wniosku, że zaledwie dziesiąta część dochodu rolnego (mięso, nabiał, buraki) nie ulega bezpośredniemu wpływowi kursu, $^9/_{10}$ (zboże, budulec, wełna) z nim się liczyć muszą. Wpływ ten kursu na cenę produktów przedstawia się najwybitniej, z matematyczną ścisłością, na cenach wełny. Biorąc ją za wykładnik, przekonać się można, iż przy opłacaniu rat metalicznych producent zyskuje, mniejszą bowiem ilością towaru zobowiązanie swoje wypełnia od dłużnika listów papierowych. Różnice na niekorzyść ostatniego są jeszcze wybitniejsze przy dojściu rubla do *pari*. Rachunek, przywiedziony w protokule, dowodnie o tem przekonywa. Jeżeliby rubel się nie podniósł, właściciel, przy pomienionych kombinacjach, nicby nie stracił. To, co powiedziano o wełnie, dotycze wszelkiego zboża, budulcu, tudzież innych produktów, których cena reguluje się kursem waluty. Dochody rolnictwa na jego produktach oparte idą bezpośrednio za cenami tychże; ceny produktów jednych grawitują za kursem, drugich podążają za podnoszeniem się ceny złota. Gdyby nie było tego rozróżnienia, a wszystkie produkta podnosiły się w cenie, bezpośrednio z ceną metalu, nader łatwem byłoby dowiedzenie, że ryzyko podrożenia złota, czyli ryzyko wypadków politycznych, nie może mieć wpływu na dochodność i wypłacalność tych, którzy swoje długi na metaliczne przemienili. Skoro całą cyfrę, na której strata jest możliwą przy podrożeniu złota, stanowi suma wartości, nieulegających wpływowi kursu rubla; lecz z drugiej strony jest ona też źródłem zysków dla tego, co zmetalizował w przypuszczeniu, iż cena złota spada,—to można przyjąć, że rezultaty strat i zysków z tego tytułu będą się potrącały.

Suma tymczasem produktów, grawitujących za kursem, tworzyć musi zawsze główny kontrbalans strat i rękojmię bezpośredniej wypłacalności. Rozchody gospodarskie, które po większej części mało z kursem rubla są związane i powoli tylko za nią postępują, stanowiłyby także tę sferę budżetową rolnika, płacącego raty w metalu, równolegle do sumy, z której dochody jego metaliczne byłyby raz mniejsze, raz większe, a to w miarę podnoszenia lub spadku na kruszcu; ostatecznie i tu również zyski lub straty kompensowaćby się musiały w całym lat szeregu.

W dochodach rolnych, które bezpośrednio podążają za kursem rubla, $^1/_3$ minimalnie związaną jest z wartością kruszcu; przyjmując, iż połowa dochodu brutto idzie na koszta produkcji, z pozostałych grawitujących za kursem, kompensowałyby się również wynikłe z metalizacji tak, iż dla właściciela upadek lub podniesienie się cen złota byłyby obojętnemi, gdy równoznaczna z wartością kruszcu część jego produkcji osłaniałaby go zawsze od straty. Głosujący przywiódł przykładowy rachunek, opuszczony tu dla braku miejsca, nadmieniając, iż rezerwa środków materjalnych, poręczających bezpieczeństwo metalizacji w zakresie wypłacania rat, jest w rzeczywistości większa, aniżeli ją w przykładzie rzeczonym wystawiono.

Wszyscy obecni stowarzyszeni mieli pożyczki u-

5)

PANNA LUDWIKA.

(Dalszy ciąg.)

Wszystko niecierpliwiło w gospodarstwie pannę Ludwikę. Gdy szła do krów, Marysia z kluczami zatrzymywała się za płotem, aby rozmawiać z Jaśkiem fornalem. Co ciekawego w Jaśku? Gdy przechodziła koło stodoły, widziała jak malec włodarza, popędzając starego, na wpół ślepego konia w młocarni, zatrzymywał się w robocie i biczem groził Salce, dziewczynie kucharza, co z za stodoły śmiała się do niego. Jedno do drugiego ciągnie tylko, a cóż w tem mądrego? I teraz, jesienią, pajęczyny na łące ciągną się jedna za drugą, jak głupi ludzie. I w tej chwili panna Ludwika niecierpliwiła się, byłaby z gniewem odpędziła pawia, który tak szyję podnosi, tak roztacza ogon, pokazując w słońcu wszystkie barwne, lśniące oczka, na co? Za nim szkaradny jędor spuszcza skrzydła w piasek, a zatacza niemi, a szumi, a zafarbował korale, a bulkoce fałszywie, jakby kto wodę lał w miedziane naczynie! Głupie ptaki! Na gołębniku parki gruchające, łebek przy łebku; jedna z tych par stoi na brzegu drewnianej galeryjki, a teraz koło okna folwarku, a teraz na dachu—wciąż razem, jedno przy drugiem.

Kwarta tymczasem powoli zbliżał się do panny Ludwiki. Jak się tych dwoje istot porozumiało? Zdaleka, z bardzo daleka, albo z bardzo wysoka mogło to nawet wyglądać na sielankę, tylko że „słońce nie zaszło, ani się psy uśpiły", owszem słońce w tej chwili stanęło w połowie drogi, dzwon zaczął bić na południe, a odpowiadał mu Bryś pełnem szczekaniem.

Któżby myślał, że właśnie panna Ludwika miała w swojem prostem sercu to, co dowolnie zbliża lub oddala przedmioty, aby je widzieć inaczej niż są w rzeczywistości? Oto w tej chwili widziała Kwartę, ale nie tego prawdziwego, co stał przed nią, w wytartym szynelu, podpity, z rudą czupryną i czerwieńszym jeszcze nosem—widziała go takim, jakim my wszystkie... ja i ty... ładna czytelniczko, raz w życiu przynajmniej widziałyśmy kochanka...

Wielka wiadomość o małżeństwie panny Ludwiki została rozmaicie przyjętą przez różnych członków domu i rodziny. Pana Szymona dotknęło to do żywego—naprzód że się to wszystko stało bez jego wiedzy i woli, potem przez wzgląd na gospodarstwo.

— Licho nadało—rzekł do żony—trzeba temu koniecznie przeszkodzić! To nie ma sensu, nie obejdziesz się bez Ludwiki!

Różyczka przy całej swojej inercji miała umysł niezmiernie lotny; w miarę jak mało chodziła nogami, biegała szybko myślą.

— Nie mów o tem—rzekła—jabym miała stanąć na zawadzie jej szczęściu? Ona go kocha, pomyśl... nigdy!

Podniosła się z kanapki i mówiła coraz żywiej i prędzej:

— Nawet musimy jej wyprawić wesele; tyle lat u nas służy! Urządzę to po staropolsku—dzieci będą usługiwały... Trzeba zaraz posłać po bakalje, mogę nakryć kazać w jadalnym pokoju, ubierzemy ładnie stół, każę zrobić piramidę z cukru z jej literą, ubiorę ją sama do ślubu, niech wie że...

— Tarara—przerwał pan Szymon, naśladując ręką ruch skrzydeł wiatraka—róbcie sobie co chcecie, zawsześ była romansową. Niech wszystko przepada z kretesem! Ja tam do niczego się nie mięszam!

Panna Emilja, guwernantka, nawpół zazdrośnie patrzyła na pannę Ludwikę — ekonom, który nie cierpiał gospodyni za to, że go kontrolowała w kradzieżach, zacierał ręce i cieszył się, że „zmarnieje". Najwięcej zaś do serca wzięła rzecz całą Brońcia, czternastoletnia córeczka państwa Szymonów, panienka już romansowa i bardzo poetyczna. W wigilję ślubu panny Ludwiki długi czas przesiedziała w oknie, z rozpłaszczonym noskiem w szybie, zapatrzona w żółtą tarczę księżyca, powtarzając w myśli:

— Księżycu, księżycu, powiedz mi, co to jest miłość?

O ślubie mogę powiedzieć jak w bajce, że i „ja tam byłem—miód i wino piłem"... ale najwięcej wypił pan młody. Widziałem także pannę Ludwikę na pierwszem miejscu u stołu, całą zapuchniętą od płaczu, a obok pana Kwartę w czarnem ubraniu o szeroko rozłożonych wyłogach i z bukietem rozmarynu u boku. Różyczce bardzo szło o *mise-en-scène*, i o to aby wszystko było po staropolsku, tylko że oficjaliści zebrani koło pańskiego stołu byli to wszystko, oprócz panny Ludwiki, ludzie niedawni w służbie, których nic nie wiązało z państwem. Wyglądali dość śmiesznie, zażenowani, trochę podejrzliwi, czy z nich może państwo nie żartują, że im tak każą jeść na pięknym cienkim obrusie i na błękitnej porcelanie, srebrnemi łyżkami? Patrzyli tylko, któremi drzwiami państwo wyjdą, aby trochę rozszerzyć łokcie i podnieść głosy. Według programu dzieci miały usługiwać, ale gdy to panna Ludwika spostrzegła, zaczęła szlochać, że nigdy na to nie pozwoli, aby pańskie dziecko dla niej się trudziło, odebrała Brońci tort, zepchnęła Kwartę z krzesła, aby się paniczom ustąpił—i sama, w białej ślubnej sukni i w czepcu z długiemi wstęgami, który jej na głowie upięła pani, usługiwała swoim gościom.

Dopiero gdy pan Szymon zniecierpliwiony wyszedł i żonie i dzieciom spać iść kazał, dopiero się koło stołu zrobiło wesoło—ale panna Ludwika opuściła na wpół pijanych, aby ostatni raz jeszcze rozebrać panienki i otulić kołderką najmłodsze z dzieci, Ludwisia, swego syna chrzestnego. (*d. c. n.*)

dzielone podług taksy r. 1872-go, a więc równoznaczne metalicznej; przetrwała ona epokę do metaliczności zbliżoną (1875). Dobra mimo to były w stanie pokrywać raty (rubel metaliczny stał 14% wyżej). Ztąd wniosek, że co do pożyczek dawnych z taksy 1872-go r. nie ma zasady przewidywać strat z metalizacji lub z pozostania przy obecnem obdłużeniu. Metalizujący zmniejszy swe obciążenie ze 100 na 65, czyli płacić będzie raty znacznie mniejsze, niż te, jakie płacił 1875-go r., obrachowując tak jedne, jak i drugie na metal. Ten, który pozostaje przy obecnem obdłużeniu, nie może w imię słuszności wymawiać się od poręczenia raty mniejszej metalicznej niż ta, jaką płacił, przechodzący na metal, stowarzyszony ze swego majątku. Tak więc obradujący większością głosów doszli do wniosku, że stowarzyszeni przy dzisiejszym stanie ekonomicznym są w możności opłacania rat w kruszcu.

Co się wszelako stanie w razie dalszej deprecjacji rubla papierowego, obrońcy metalizacji pomijają; nie zajmuje ich także ewentualność, iż dłużnicy wrazie nadzwyczajnego podrożenia metalu, w większej masie mogą rat nie wnieść, a w tym razie fundusz rezerwowy byłby jedyną ucieczką. Czy jednakże pokrywanie kosztownych wówczas kuponów nie wyczerpałoby go szybko? W tem położeniu, na wypadek zaległości w uiszczaniu rat, niepodobna taić, Towarzystwo musiałoby uledz pewnym perturbacjom, na których większa własność kraju cierpiećby mogła. To właśnie odwrotną jest stroną medalu.

K. W.

WIĄDOMOSCI BIEZĄCE.

= Komitet ministrów ma zająć się niebawem projektem opracowanym przez komisję, złożoną z reprezentantów ministerjów finansów, sprawiedliwości i kontroli państwa a dotyczącym sposobów likwidowania interesów niewypłacalnych akcyjnych towarzystw kolejowych.

= Ministerjum spraw wewnętrznych ma podobno zamiar wprowadzić w Rosji aparaty telegraficzne nowego systemu, działające szybciej od używanych dotychczas. Nowe aparaty zastosowane być mają tylko na linjach, gdzie najwięcej przesyła się depesz. Obok tego ministerjum ma zamiar podnieść płace telegrafistów obsługujących nowe aparaty o 95 do 150 rs. rocznie.

= Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego łódzkiego odbędzie się w Łodzi dnia 18-go marca r. b., o godzinie 3-ej po południu.

= Warszawskie Towarzystwo lekarskie zaprasza osiadłych w Warszawie lekarzy wolnopraktykujących, którzyby zechcieli przyjąć na siebie obowiązki lekarzy rewirowych lub lekarzy stacyj ratunkowych, jakie urządzane być mają na wypadek wybuchu cholery w naszem mieście, aby zechcieli przybyć na posiedzenie tegoż Towarzystwa w sobotę dnia 14-go lutego. Posiedzenie to odbędzie się o godzinie 6½ wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Niecałej.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczoraj publiczność pożegnała Modrzejewską występującą po raz ostatni w „Dalili".

Dalsze występy, o które podobno traktowano, nie mogły przyjść do skutku, niewiadomo więc kiedy i w jakich warunkach spotkamy się na naszej scenie ze znakomitą artystką.

Tylko pewna, że z wyjazdem Modrzejewskiej, z zamknięciem cyklu przedstawień, których ona była duszą, kończy się jedna z najświetniejszych chwil, upiększających egzystencję naszej sceny.

Chwila trwała krótko; ale przez kilka tygodni, jakieś inne, lepsze tchnienie wiało w teatrze, ożywiało publiczność i bezmyślnej zwykle karnawałowej dobie, nadało wyższy, szlachetniejszy charakter.

Takie karnawały nie często się zdarzają, prędko się kończą i zbyt wcześnie ustępują miejsca szaremu popielcowi.

Modrzejewska wyjeżdża dziś — wróci jednak jeszcze na jeden dzień, dla przyjęcia udziału w poranku benefisowym p. Ładnowskiego.

* Dziś na scenie teatru Wielkiego „Violetta", w której, po raz pierwszy w Warszawie, wystąpi tenor p. Alma.

* Pani Zimajerowa zaangażowaną została na trzydzieści gościnnych występów w teatrze „An der Wien".

Występy te rozpoczną się z wiosną.

Naturalnie na czele repertuaru znajduje się „Gillette de Narbonne".

* *Echo muzyczne* rozesłało abonentom swoim tegoroczne premjum w postaci sześciu bardzo starannie wykonanych portretów fotodrukowych.

Tegoroczna serja zawiera odznaczające się podobieństwem portrety: Kochańskiej, Pauliny Lucca, Moniuszki, Matejki, Mierzwińskiego i poety Ely...ego.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Niedzielne przedstawienie dla dzieci w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności odbędzie się o godzinie 1-ej z południa.

W program wejdą: „Zaczarowana Magdusia" L. Niemojowskiego, „Niespodzianka" L. Świderskiego oraz sztuki magiczne, które wykona amator pan Rybka.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Wczorajszy większy wieczór Towarzystwa muzycznego przedstawił nam kilka młodych lub mniej znanych talentów.

Udział w koncercie przyjął fortepianista p. Tad. Jarosławski, b. dyrektor szkoły muzycznej w Nicei.

Wykonał on na cztery ręce z p. Hertzem „Tarantellę" Rheinbergera, oraz solo: „Nocturn" Chopin'a, „Spiennerlied" Wagner-Liszt'a i „Balladę" Rheinbergera.

O grze p. J. trudno wydać stanowcze zdanie.

Technika dobra — to niewątpliwa, ale na sposób pojmowania wykonywanych kompozycyj nie zawsze zgodzić się można.

Panna Kleber odśpiewała arję z „Lindy" Donizetti'ego, „Wiosnę" Gounod'a i „Serenadę" Zarzyckiego.

P. Leonard Rohn z brawurą wykonał „Do Niemna" oraz „Sołtysa" Moniuszki.

P. Sławiński wiolonczelista oegrał ze smakiem i zrozumieniem trudny koncert Gottermana, „Tre giorni" Pergolesego oraz „Gavot" Poppera.

Inteligentna deklamacja p. B. Hirszbanda i chóry towarzystwa dopełniły całości.

Pomimo pory ożywionych zabaw publiczność dość szczelnie zapełniła salę.

= O cło.

Wiadomo czytelnikom naszym z telegramów, że ks. Bismark gorąco popiera projekt obłożenia cłem drzewa przywożonego z zagranicy do Niemiec.

Jest to kwestja żywo i zbliska nas obchodząca.

Otóż dochodzi nas wiadomość, że niemieccy handlarze drzewa z Holzcomptoirem na czele, oraz fabrykanci, używający drzewa jako surowego materjału w tych dniach zamierzają zebrać się w Berlinie i zbiorowo wystąpić przeciw projektowi kanclerza, jako zagrażającemu interesom niemieckiego przemysłu i handlu.

Być więc może, że wobec tych względów projekt wyższego oclenia drzewa się nie ostoi.

= Walne zabranie.

Dziś, o godzinie 6 tej wieczorem, w sali posiedzeń Towarzystwa kredytowego miejskiego, przy ulicy Włodzimierskiej, odbędzie sie walne zebranie członków Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Na porządku dziennym, oprócz sprawozdania zarządu z czynności instytucji za rok ubiegły, stoi kilka spraw ważnych, między któremi ogólne zajęcie budzą: kwestja rozszerzenia atrybucji Banku polskiego (sprawozdawca p. Rotwand), kwestja stacyj metereologicznych (sprawozdawca p. Dąbrowski, sekretarz sekcji 2-iej), wniosek w przedmiocie rozpowszechnienia miar i wag dziesiętnych (sprawozdawca p. Dückstein), oraz wniosek p. Dawida Rosenbluma w kwestji Towarzystwa kredytowego zjednoczonych miast Królestwa Polskiego.

= W kwestji sanitarnej.

W tych dniach p. oberpolicmajster m. Warszawy odniósł się do pp. przewodniczących w komisjach sanitarnych obywatelskich o złożenie mu opinji o obecnych stosunkach sanitarnych miasta, celem przygotowania materjału do konferencji, jakie wkrótce już odbywać się będą perjodycznie.

Przewodniczący w komisjach stosując się do tego życzenia odbyli wczoraj naradę, na której postanowiono streszczone w ogólnym zarysie wnioski, dotyczące zdrowotności miasta i środków, jakieby przedsięwziąć należało, zakomunikować p. oberpolicmajstrowi, a szczegółowe wnioski przedstawić na konferencjach, które odbywać się będą pod jego przewodnictwem.

= Bal panieński.

Wczorajszy bal „panieński" w resursie obywatelskiej zgromadził koło trzystu osób.

Tańce rozpoczęły się o w pół do jedenastej i potrwały do późna w nocy.

Skromne lecz nader gustowne tualety, niewymuszona wesołość i ożywienie, uprzejmość „gospodyń", cechowały zabawę, która miłem zapisze się wspomnieniem w kronice ruchliwego tegorocznego karnawałowego sezonu.

Życie warszawskie.

BOHATERKA.

Nuże! podajcie mi liści wawrzynowych na wieniec dla bohaterki!

Podajcie liści wawrzynowych i kwiecia lilji białej—dziewicą jest bowiem i dziewicze przystoją jej symbole.

W wieńcu kilka nitek szychowych wadzić nie będzie — a gdy dodacie do nich zmiętą wstążkę i różę kartonową, symbol tem więcej zyska na wierności...

Tak młoda, a już bohaterką! tak słaba, a już między najpierwszemi!

Rówiennice czoła przed nią schylają; starsze niewiasty szepczą o niej z zachwytem, a ród męski, hardy i zawistny, powtarza z rezygnacją:

— Zaprawdę, ta nas zwyciężyła...

Na Jowisza! jest-że ona czarodziejką czy zwykłą ziemianką? dzieckiem Olimpu czy córką Warszawy? sylfem skrzydlatym, czy panną na wydaniu?

A przedewszystkiem: jak wygląda? ach, jak wygląda?

Wygląda — dwojako.

Inną jest w spoczynku, a inną w walce; inną jest przy słońcu, a inną przy lampach.

Gdy spoczywa, przypomina uderzająco Sarę Bernhardt—po zejściu ze sceny.

Podobnie jak ona, ma twarz żółtą, oczy zapadłe i nerwy rozprężone; podobnie jak ona, przedstawia obraz zupełnej martwoty, bezsilności i wyczerpania.

Ale walka przekształca ją całkowicie.

Gdy wchodzi na salę balową (czy nie powiedziałem jeszcze, iż bal jest walki jej polem?) zuchowato głowę podnosi, usta rozkosznie układa, a oczyma ciska blaski gorące.

Do tańców staje pierwsza, a ostatnia je porzuca.

Nie spoczywa na chwilę: gdy nie tańczy, prowadzi głośną rozmowę z każdym i ze wszystkimi. Dowcipem oślniewa, złośliwością szpilkuje, erudycją przygniata. Ale ten dowcip, ta złośliwość i ta erudycja w jednej tylko obracają się sferze: w sferze tańca i balów...

Wymieni wam ona bez zająknienia wszystkie zabawy, jakie bieżący karnawał przyniósł, przynosi, przyniesie. Nazwie wszystkie rodziny obywatelskie, jakie na zimę zjechały do miasta. Wyszczególni każdą parę zaręczoną, każde małżeństwo rozchwiane, każdego „arbuza" dojrzałego lub dojrzewającego...

Wszystko to otrzymacie z jej rączek, opieprzone, osolone i posypane parmezanem szczypiącego dowcipu.

A jak tańczy! jak tańczy!

Wiotkie jej muskuły ze stali zdają się ukute. Główkę ma zahartowaną, jak góral, biegający po „wichrach". Pierś, choć gorsetem ściśniona, chwyta więcej powietrza, niż płuca cyrkowej siłaczki.

Połowa gości odjechała już do domu, połowa świateł zagasła, połowa strun i klawiszów wydała ostatnie tchnienie — a ona wciąż wiruje, podrywa się, trzepocze, jakby była ptakiem, sylfem, motylem, lub też, zamiast stawów, miała angielskie, potrzykroć hartowane sprężyny...

Przysiadła na krześle—wachlarz roztoczyła—powietrze chwyta gwałtownie — ach! może spocznie nareszcie...

W tej chwili, ktoś rozespany krzyknął z kąta: „mazur! biały mazur!" i, zakrywszy się *klakiem*.. chrapnął w najlepsze.

Ale hasło było już rzucone...

Przed nią, przed niezwyciężoną, stanął spotniały młodzieniec.

— Pani tańczy?

— Zawsze!

Po mazurze, odniósł ją raczej, niż odprowadził na miejsce. I pod nim nogi się gięły, oparł się więc o poręcz krzesła, nie wiedząc co mówić...

Ale ona w tej chwili dobyła swój karnecik z kości słoniowej.

— Panie—rzekła—dłużnam panu jeszcze jednego walca...

Młodzieniec zgiął się w pokłonie.

— Długi swe płacę punktualnie—służę panu...

I uniosla się, wężową kibić pochylając na stronę tancerza.

Na nieszczęście, grajek zemdlał i muzyki nie było...

— To nic— rzekła niezwyciężona — zwyczaj pozwala odkładać długi honorowe na dwadzieścia cztery godzin.

— To znaczy?

— To znaczy, że jutro, o tej samej godzinie i minucie, będę z panem walcowała u prezesostwa.

Młodzieniec zgiął się niżej jeszcze.

— Pani!—przemówił z namaszczeniem—to już nie punktualność, to... bohaterstwo!

Dodajmy, że od świętego Sylwestra do wtorku

Znakomity nasz gość, **Brandes**, zaszczycił bal swoją obecnością.

Słowem zabawa się udała.

Pod pióro ciśnie się dytyramb na cześć ślicznego wianka milutkich tancerek, lecz... wszak to rzecz zwykła w naszym grodzie.

Królową balu... chciałem powiedzieć — królowemi balu... nie! — nie mam odwagi wdawać się w dalsze reporterskie spostrzeżenia — wszystkie panie były czarujące! — nad głową moją, zdało mi się, że widzę w tej chwili pochylonych dwanaście główek, z zaciekawionemi i błyszczącemi groźbą oczętami, dwanaście rączek uzbrojonych z groźnym giestem w wachlarze, dwanaście koralowych ustek szepcących: „strzeż się napisać coś, co by nam się nie podobało, o „naszym" balu!"

Już, już kończę, moje panie, pokornie składając przed wami... me pióro, pozwólcie jednak jeszcze zakończyć sprawozdanie należnym wam hołdem.

Cześć wam szlachetne inicjatorki, coście poświęciły swój czas i zabiegi dla tak pięknego celu!

= Po śliskiej drodze.

Z początkiem wielkiego postu na jednym ze stawów miejskich będzie urządzony turniej i wyścigi łyżwiarzy...

Do apelu staną podobno i panie...

Brawo!...

= Cicha bohaterka.

Komunikują nam fakt godzien w istocie zaznaczenia.

Przed ośmiu laty do państwa N. właścicieli majątku ziemskiego nad Prosną, przybyła w charakterze nauczycielki do dwóch córeczek młoda osoba, zupełna sierota, która po ukończeniu pensji musiała w ten sposób na chleb powszedni pracować.

Państwo N. byli z nauczycielki bardzo zadowoleni a i ona przywiązała się do swoich chlebodawców.

Po dwóch latach umiera p. N. i pozostawia rodzinę w dość kłopotliwem położeniu finansowem.

Wdowa źle gospodarując i zresztą nie umiejąc prowadzić interesów, była zmuszoną po kilku latach pozbyć się majątku i przeniosła się do Warszawy z kapitalikiem 3,000 rubli.

W tym czasie jedna z córek zachorowała na piersi i jako jedyny ratunek, lekarze zalecili jej pobyt w Nicei.

Biedna matka ratując dziecię poświęciła ostatni fundusz i wyjechała ze starszą córką za granicę, młodsza zaś pozostała pod opieką wspomnianej nauczycielki, która ani na chwilę nieopuszczała pognębionej nieszczęściem rodziny.

Energiczna dziewczyna znalazła korzystne miejsce na Wołyniu, lecz wychowanki swej zabrać z sobą nie mogła.

Umieściła ją więc na pensji w Warszawie i więcej niż połowę własnego zarobku na to poświęcała.

Po dwóch latach pobytu w Nicei, starsza panna N. umiera i zrozpaczona matka powróciła do kraju, posiadając zaledwie paręset rubli całego funduszu.

Tymczasem nauczycielka otrzymała jeszcze korzystniejsze miejsce i z 600 rs., jakie pobierała rocznie, przesyła w dalszym ciągu po 300 rs. dla swej dawnej elewki, a dla pani N. 200 rs., sobie zostawiając zaledwie 100 rs. na najskromniejszą garderobę.

Stan taki trwał już od kilku lat, aż nareszcie panna N. ukończyła pensję i wyszła w tych dniach bogato za mąż.

Teraz matka jej zamieszka przy córce, a nauczycielka może pomyśleć o złożeniu jakiegoś kapitaliku dla zabezpieczenia własnej starości.

Zięć pani N., człowiek wysoce szlachetny a możny, chciał nauczycielce zwrócić wyłożone pieniądze, ta jednak nie przystała jak również odmówiła dożywotniej gościnności u młodych małżonków.

— Jeżeli będziesz miała córkę, a ja pożyję, to może przyjmę obowiązek nauczycielki, ale teraz chcę pracować w swoim zawodzie — odpowiada z uśmiechem na wszelkie propozycje swojej wychowanki.

Czyż to nie prawdziwe bohaterstwo takie życie pełne poświęcenia?

= Pokrzywdzony lekarz.

Dola lekarza bywa niekiedy bardzo smutną.

Oto wymowny fakt z następującej sprawy osądzonej ostatecznie w zjeździe sędziów pokoju.

Lekarz R. wystąpił ze skargą sądową przeciw kupcowi N., domagając się honorarjum 55 rs. za 48 wizyt (z tych jedna w nocy) i operację, jaką dokonał u chorej żony pozwanego.

Nadto powód domagał się o ukaranie N. za list nader obelżywy, jaki ten do niego napisał, kiedy lekarz podał mu rachunek, niechcąc za swoją pracę przyjąć 10 rs., tyle bowiem kupiec ofiarował.

Sędzia pokoju w pierwszej instancji przysądził lekarzowi 60 rs. licząc w to koszta sądowe, oraz kupca N. za obelgi na piśmie, skazał na trzydniowy areszt.

Niezadowolony z wyroku, N. apelował do zjazdu, lecz apelacja została oddaloną i wyrok pierwszej instancji utrzymany w swej mocy.

= Zniknięcie.

Przed paru dniami wyszedł z domu J. K. 14-letni uczeń gimnazjum, zamieszkały pod nrem 11-ym na Miodowej i dotychczas nie powrócił.

Wszelkie poszukiwania zaginionego okazały się daremnemi.

= Zbiegowisko.

Od dwóch dni tłumy pospólstwa oblegają bramę domu nr 10 na Brackiej, gdzie poderznęła sobie gardło 13-letnia dziewczyna, córka stróża miejscowego.

Krata prowadząca na podwórze jest zamkniętą, lecz „ciekawi" koniecznie dobijają się celem obejrzenia zwłok samobójczyni.

Smutna ciekawość!

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym w alejach Jerozolimskich rozbiegał się koń zaprzężony do wozu, w którym siedziały dwie wiejskie kobiety, ośmioletni chłopiec i powożący włościanin z Raszyna Fedecki Michał.

Napróżno ten ostatni usiłował powstrzymać rozbieganą szkapę.

Najprzód wypadł chłopak i złamał nogę, później zaś skutkiem przewrócenia się wozu wypadły obie kobiety i z tych jedna złamała rękę, druga zaś zraniła się bardzo ciężko w głowę.

Jeden tylko Fedecki oprócz lekkiego potłuczenia innego szwanku nie poniósł.

= Potrącenie.

Mimo świeżo obostrzonego przepisu, aby tragarze z ciężarami nie postępowali na chodnikach, w dniu wczorajszym z powodu zaniedbania tego przepisu, zdarzył się smutny wypadek.

Na Wspólnej tragarze niosąc szafę potrącili panią D. 70-letnią staruszkę, która upadła tak fatalnie, iż uległa złamaniu lewej nogi.

= Nagła śmierć.

Na dworcu kolei terespolskiej zmarła nagle Sara B.

Zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Konserwowanie jaj w proszku.

Ażeby stłuczonych przypadkowo w większej ilości jaj nie zmarnować, lecz przechować je na cząstkowy użytek, postępuje się w ten sposób. Wylewa się jaja na płaski talerzyk, jedno obok drugiego, formując jedną tylko warstwę; następnie wstawia się talerzyki do pieca chlebowego i pozostawia się je tam dopóty, dopóki części wilgotne nie wyparują w zupełności. Temperatura pieca powinna być łagodna, gdyż w przeciwnym razie jajka zamiast wyschnąć obróciłyby się w jajecznicę niebardzo smaczną, bo bez masła, soli i szczypiorku. Zachowując jednak tę ostrożność otrzymujemy jaja suche, ze wszystkiemi ich częściami pożywnemi, skoncentrowanemi. Starłszy je na proszek, przechowujemy takowy w suchem miejscu, a w razie potrzeby zwilżamy go wodą i bierzemy do użytku.

= W dniu onegdajszym, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, pobłogosławiony został związek małżeński między panem Gabrjelem **Waliszewskim**, obywatelem m. Warszawy i panną Ksawerą **Żydok**. Szczęść Boże nowożeńcom. (547)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Julja z Kamińskich **Klimkiewicz**, żona urzędnika Tow. kred. ziemskiego, przeżywszy lat 34, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, dnia 10-go lutego 1885 r. przeniosła się do wieczności. Pozostali w głębokim żalu mąż z dziećmi, siostrą i braćmi zmarłej, zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 13-ym b. m., to jest w piątek, z kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **4-ej i pół** po południu na cmentarz powązkowski odbyć się mające. —563

† Pogrążony w głębokim smutku, donoszę o nastąpionej śmierci mojego wiernego współpracownika, przyjaciela i wspólnika ś. p. Ottona **Kern.** W dniu 8-ym lutego, o godzinie 7-ej wieczorem, kilka godzin po powrocie z zagranicy, spotkało go nieszczęście, iż został w gwałtowny sposób przewrócony i wskutek upadku tego poniósł tak silne obrażenia, że w dniu 9-ym lutego, około godziny 9-ej rano, nie odzyskawszy przytomności, rozstał się z tym światem w 39-ym roku życia.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 12-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie **2-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. **Adolf Olszewicz.**

Warszawa, dnia 10-go lutego 1885 r. 3—184—

† W sobotę, tj. dnia 14-go lutego, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie **10-ej** rano, odbędzie się żałobne nabożeństwo, jako w 14-tą rocznicę śmierci

---

popielcowego, dziewica spełnia to bohaterstwo każdej niemal nocy.

Nocami też tylko żyje.

Gdy raz przejrzała się w lustrze przy świetle słońca, znienawidziła słońce...

Można też o niej powiedzieć, iż przez całe zapusty o każdym brzasku zamiera, a o każdym zmroku zmartwychwstaje...

Poeta napisał jej raz na wachlarzu, ołówkiem, następujące *Credo:*

Przeskaczę życie tempem mazura
I walcowego zrobię zeń *tour*'a
A gdy już zmysły będą martwiały,
Krzyknę do śmierci: „Hej! mazur biały!"

Bohaterka ta była dla mnie przez czas pewien — niedługi zresztą — sfinksem.

Nie mogłem odgadnąć, jaka „Eumenid rózga" gna ją bez wytchnienia do tego piekła wirujących ciał, omdlewających duchów i serc więdniejących...

Z początku widziałem w niej poetyczne zjawisko, z piętnem wczesnej śmierci na skroni i z ogniem przetrawiającym na popiół słabą, cielesną powłokę.

Myślałem, że to jedna z tych, które francuski poeta nazwał „Widziadłami", i którym poświęcił pieśń rozdzierającą serce.

Na widok jej, szeptałem:

Nazbyt lubiła bale. Przed każą zabawą,
Trzy dni czuła niepokój, nie spała trzy noce,
A rój dam i tancerzów, ze śmiechem i wrzawą,
Przed oczyma jej, wstęgą przepływał jaskrawą
W dnia świetle i w nocnej pomroce.

Nazbyt lubiła bale—i to ją zabiło...
Widok lamp i bukietów rozpalał jej lica.
Dzisiaj jeszcze jej prochy drgają pod mogiłą,
Gdy chmurki, własnych skrzydeł unoszone siłą,
Tańczą dokoła księżyca...

Ale przekonałem się wprędce, żem się mylił.

Bo kapłanka obcych mi bóstw, nie szukała na zabawach—zabawy...

Męczyły ją one, wyczerpywały—nudziły nawet...

Kilkakrotnie dostrzegłem, maskowane wachlarzem ziewnięcie.

Do tańca szła jak na ofiarę, choć zarazem z tym sztucznym zapałem, jaki porywa fanatyków indyjskich, rzucających się na ostrze mieczów i połykających jady wężowe...

— Wiem już—rzekłem wówczas do siebie—natura inną wskazała jej misję. Miejsce jej nie wśród tych, które czują, ale wśród tych, które czucie wzbudzają. Przeznaczono jej ogień rozniecać, ale nie dano samej ogniem tym się trawić...

To kapłanka kultu pogańskiego! to Salome, córka Herodjady!

I zdało mu się, że ją widzę, jak tańczy w obliczu prokonsula oraz tłumu faryzeuszów i saduceuszów...

...„Zaokrąglone ramiona tanecznicy przyzywają kogoś niewidzialnego, który cofa się przed nią i kryje. A ona go ściga bez wytchnienia, lotniejsza niż motyle, do Psychy rozciekawionej podobna, a chwilami uduchowniona i bliska pofrunięcia w błękity."

...„Przygnębienie idzie w ślad za nadzieją. Ruchy jej wyrażają smutek, a w postawie całej maluje się dziwne omdlenie. Nie wiesz, czy ją złamała nieczułość kochanka, czy też upoił nadmiar miłosnej pieszczoty. Z zamkniętemi do połowy oczyma, przegięna kibić, każe falować łonu i obu piersiom — twarz jej zaś w tymże czasie nieruchoma jest, a nogi nieporuszone."

Ale i to złudzenie rozwiało się przed rzeczywistością.

Los pozwolił mi raz wysłuchać serdeczne wynurzenia kilku warszawskich dziewic, pomiędzy któremi znajdowała się i ona.

— Byłam na pięciu balach!... — rzekła jedna dumnie.

— To nic, ale ja byłam na dziesięciu! — zawołała druga dumniej.

— A ja na dwunastu! — wykrzyknęła trzecia najdumniej.

Moja bohaterka roześmiała się z politowaniem.

— Ja — wyrzekła, zatrzymując się na każdem słowie — ja... byłam na pięćdziesięciu balach... zniszczyłam trzydzieści par atłasowych pantofelków... zużyłam sto par jasnych rękawiczek... spotrzebowałam pięćdziesiąt świeżych bukietów... i zdarłam na strzępy pięćdziesiąt sukien gazowych...

Po tem wyznaniu nastąpiło milczenie.

Rywalki były zgniecione na proch; palma zwycięstwa została przy mówiącej.

Przejrzałem.

Jedynym motorem, poruszającym tę kapłankę obcego mi kultu, była: ambicja; zimna, obłędna, karnawałowa ambicja, która ma za cel: zazdrość rówiennic, a za trofea: zdarte suknie i pantofelki.

. . . .

Nuże! podajcie mi liści wawrzynowych i kwiecia lilji białej — na wieniec dla bohaterki!

Albo nie...

Podajcie mi szychu, pomiętych wstążek i róż kartonowych...

Wystarczą.

Taki wieniec — jaka bohaterka.

Fantazy.

ś. p. **Ewy z Ochocińskich Scholtz, na które pozostała córka** z mężem zaprasza krewnych i przyjaciół. —559

† Dnia 14-go b. m., to jest w sobotę, odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Walentego **Listopad,** byłego urzędnika Banku Polskiego, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej. —562—

† W piątek, to jest dnia 13-go lutego r. b., o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Jana w kaplicy literackiej odprawione będzie żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Kacpra **Borowskiego,** biskupa płockiego, członka protektora archikonfraterni literackiej. —183—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 11-go lutego. — Na posiedzeniu komisji rady państwa poseł Russ żądał odroczenia kwestji regulacji rzek w Galicji do czasu przedstawienia na przyszłej sesji projektów dla całej monarchji. Przeciw temu oponował br. Taaffe. Dyskusję odroczono.

Wiedeń 11-go lutego. — Dzienniki donoszą, że w dniu 19-tym podpisaną zostanie w kwestji egipskiej konwencja, w której uczestniczyć mają Austrja, Niemcy, Anglja i Włochy.

Paryż 11-go lutego. — Według ogłoszonych świeżo przez prefekta Sekwany wykazów statystycznych znajduje się obecnie w Paryżu 18,580 mieszkań niezajętych; z tych 4,000 mają czynsz niższy od 400 fr. Jest to wymowny szczegół do obrazu przesilenia.

Londyn 11-go lutego. — Z Korti telegrafują, iż według najświeższych relacyj osób zbiegłych z Chartumu, miasto zostało wydane mahdiemu wskutek zdrady Faraz-baszy. Gordon wybiegł ze swego pałacu, aby się dowiedzieć o przyczynie zbiegowiska na ulicy i w tejże chwili został zabity na progu domu. Miało to miejsce nie 4-go b. m. a jeszcze 26-go grudnia.

Londyn 11-go lutego.— Komendę wojsk arabskich, skoncentrowanych pod Berberem, mahdi powierzył emirowi Solimanowi Wadh-Hamza. Wszystkie plemiona na południe pustyni Korosko, przeszły na stronę mahdiego. Osman Digma czyni gorliwe zabiegi celem odparcia spodziewanego ataku od strony Suakimu.

Konstantynopol 11-go lutego. — Porta zaniosła nowy protest w Rzymie przeciw zajęciu Massawy przez włoskie siły zbrojne.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11-go lutego, godz. 5 m. 5 po południu (notowanie urzędowe giełdy).

Usposobienie znowu się wzmocniło. Ruch się wzmógł silnie a korzystny kierunek działalności dla rubli znowu wziął górę nad wstrzemięźliwością dni ostatnich. Wartości spekulacyjne znowu wyżej nieco. Akcje kredytowe straciły jednak jedną markę. Udziały dyskontowo-komandytowe nieco wyżej. Wartości bankowe, które ciągle mocno się trzymały i dziś podniosły się w kursie. Również wyżej kolejowe. Wartości górnicze ciągle jednakowo — słabo, Rynek rent obcych również ożywiony. Pierwsze miejsce trzymały jednak rosyjskie, które bez wyjątku prawie zyskały zwyżki kursowe. Tak renty, jak listy zastawne i pożyczki były poszukiwane i chętnie kupowane. Również wyżej ruble. Żyto w obu terminach — z powodu kwestji celnej — o 1 markę wyżej.

Berlin 11-go lutego.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	216.—	Akcje kredytowe . .	516.—
Weksle na Warszawę	215.35	Listy zast. ser. I-ej .	67.70
Wek. na Peters. krótk.	214.60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	212.90	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	215.50	Żyto z dost. na jesień	147.—
Wschodnia poż. II em.	65.70	Żyto na wiosnę . . .	147.—

Petersburg 10-go lutego.

Weksle na Londyn	25³/₈ ¹³/₃₂
Pożyczka premjowa I-ej emisji	217¹/₄
„ „ II-ej emisji	213
Półimperjały	7.78

Różnice kursów, jakie przyniosły powyższe telegramy z Berlina w porównaniu z wczorajszemi jest istotnie znaczna. Wynosi ona pół marki tak w tranzakcjach kasowych, jak i końcomiesięcznych, również kursa weksli na Warszawę i Petersburg znaczne odniosły zwyżki. W przecięciu różnica ta wynosi $^1/_4$% i doprowadziła ona do od paru lat niewidzianego na cedule berlińskiej kursu 216 marek za 100 rs. w tranzakcjach kasowych. Jakkolwiek więc na giełdzie warszawskiej ruch walutami był mały bardzo w dwóch dniach ostatnich — zmiana ta wywołała zapewne większe ożywienie. Spodziewać się należy szacowań równie dla rubli przyjaznych a może nawet i wyższych a wówczas kursa walut obcych silnie się zapewne obniżą. Notowania dnia poprzedniego były: 215.50, 215, 517, 146, 146.

J. Wl.

Gdańsk 9-go lutego.

Pszenica	cena	najwyższa . . .	7.26
„	„	regulacyjna bieżąca	6.65
„	„	na dostawę wiosenną.	6.71
Żyto	cena	najwyższa za polskie	5.22
„	„	regulacyjna	5.28
„	„	na dostawę wiosenną . .	5.28
Jęczmień		browarny	5.39
„		na paszę	—.—
Groch	do	jedzenia.	—.—
„		na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 11-go lutego 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 103 — 106, średnia 97—99, ordynaryjna 83—92.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 79 — 81, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 84—86, średni 79—81, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy — — — średni 84 — 88, ordynaryjny 75—85.

Gryka 79—85. **Groch** 79—85, 70—78. **Kasza Jaglana** wyborowa 125—132, średnia 115—124, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 11-go lutego r. 1885.

Wcale nie świetnie przedstawia się nasz targ zbożowy.

Cła niemieckie od zboża nie ożywiają targu.

Pomimo nadzwyczaj skąpych dowozów, ruch jest niezmiernie mały, pokup prawie żaden, a usposobienie bardzo słabe.

Pszenicy dostawiono około 400 korcy, cóż kiedy jej kupować nie chciano.

Na wywóz—za drogo—na konsumcję miejscową mało potrzeba przy tak znacznych zapasach mąki.

Ceny niższe od zeszłotygodniowych.

Płacono za średnią 6.40, lecz wyborowa nie osiągła wyżej niż 6.55.

O życie toż samo w ogólności powiedzieć można.

Dostawy nie przeniosły 500 korcy.

Pomimo to nie kupowano, a jeżeli co targowano to żądając ustępstw, które w końcu udzielić musiano.

Za wyborowe płacono 5.00, za średnie 4.95 i niżej do 4.65 choć prawdę powiedziawszy to ostatnie wcale piękne nie było.

Owsa nie wiele rozprzedano po 3.30 do 3.50.

Kilka drobnych partyj grochu wystawiono na sprzedaż. Amatorów jednak było mało.

Jednę partję sprzedano po 5.10 netto.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-go lutego roku 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Szac,—Leopold Lande,—Israel Szliferszteln,—Josetowicz,—Fridman Lichtensztol.—Leuchmann,—Senatorska, F. Rosenblum Otuchowiczowi,—Biernath Gorecki, — Dzika 52 lit. K., Aron Goflezer,—Hotel de Nord. Chludniewicz,—Dobkin,—Troche Przechodnia,—podpułkownik Neplujew, Wilcza, — książę Maliszewicz, Warecka 7—7,—Krochmalna 4, Lipszytz,—Gerlach Comp.,—Simon Landau,—Luxemburg. Królewska,—Kaufmann Handwerger,—Joselowicz,—Hersz Sztabholz, — Garkowski, Marszałkowska 51,—Leib Bermann,—Gerszin Gelteren, Głensze 25,—Sienna 35, Gersztein,—Herman Fuchs, Chmielna.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Magistrat m. Warszawy* ma zaszczyt zawiadomić pp. nabywców obligacyj pożyczki miejskiej, z prawem częściowej spłaty ceny emisyjnej, że w dniu 1-ym (13-ym) lutego r. b. przypada termin, w którym ostatnia rata, po rs. 26 na każdą 100-rublową obligację, powinna być zapłaconą w kasie Banku polskiego z dopłatą wartości ubiegłego pierwszego kuponu, za czas od dnia 1-go (13-go) kwietnia do dnia 16-go (28-go) kwietnia r. z., to jest po datę dopełnienia subskrypcji

Przy opłacaniu tej raty powinny być przedstawione w kasie Banku polskiego wydane tymczasowe świadectwa na wniesione na poczet sumy emisyjnej zaliczenia, w zamian których pp. kontrybuenci otrzymają formalne obligacje z kuponami, w szczególności zaś z kuponem październikowym r. z., za który przydadająca należność będzie zaraz, po złożeniu go w kasie miejskiej, okazicielowi wypłaconą.

Przytem magistrat ma zaszczyt uprzedzić, że stosownie do warunków ogłoszonych we wszystkich gazetach w m. kwietniu r. z., za niewniesienie przypadającej do zapłaty w ustanowionym terminie raty, dolicza się procent karny w stosunku 6% rocznie, że do wykupienia w kasie Banku polskiego obligacyj miejskich, na które wniesione już zostały częściowe zaliczenia, ustanawia się ostateczny termin czasu do dnia 1-go (13-go) marca r. b. i że po tym terminie, nie wykupione obligacje sprzedane będą przez Bank polski na ryzyko nabywców.

Nagrody rs. 15.

Przechodząc ulicami: Graniczną i Żabią, wczoraj o godzinie 12¹/₄, zgubiono **pożyczkę premjową** na rs. 100, nr 13,053 serja 39, bez kuponów. Łaskawy znalazca raczy zwrócić na ulicę Twardą pod nr 38 domu, mieszkania nr 9, do p. Schmausel. —190—

— Z powodu śmierci ś. p. Jana Chrystjana Droste, do ukończenia formalności prawnych sklep w ciągu kilku dni zamknięty będzie.

Warszawa d. 9 lutego 1885 r.

(532) ***EMILJA DROSTE.***

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Paulinie.*—Wszystko wydaje mi się snem, który szalenie podbudził pragnienia rzeczywistości. Prędzej—prędzej. Napisz zaraz. Poniedziałek.

—551— *Gustaw.*

— Pani Trzepalska proszona jest o odebranie listu z poste-restante pod lit. C. M. — *M. M.* (552)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	[illegible]	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	[illegible]	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	35 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 478c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 31 Января (12 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.